

A close-up, high-contrast portrait of a man with dark, slightly messy hair and a well-groomed beard. He is looking directly at the camera with a serious, intense expression. The lighting is dramatic, highlighting the contours of his face and the texture of his hair and beard. The background is dark and out of focus.

W świecie, w którym rządzą
władza i pieniądze,
miłość otwiera drzwi do piekła.

JACOB

BLAKEMORE FAMILY #1

KINGA LITKOWIEC



JACOB

BLAKEMORE FAMILY #1

JACOB

BLAKEMORE FAMILY #1

Kinga Litkowiec



© Kinga Litkowiec
© Wydawnictwo Black Rose, Zamość 2022

ISBN 978-83-965810-2-0

Wydanie pierwsze

Redakcja

Kinga Dąbrowicz – Zyszczyk.pl

Korekta

Paulina Zyszczyk – Zyszczyk.pl

Skład i łamanie

Andrzej Zyszczyk – Zyszczyk.pl

Projekt okładki

Mateusz Rękawek

Projekt logo

Monika Macioszek

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani jej części nie mogą być przedrukowywane ani
w żaden inny sposób reprodukowane lub odczytywane
w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody autorki.

Znajdź mnie na Facebooku:

<https://www.facebook.com/KingaLitkowiec>
<https://www.facebook.com/profile.php?id=100083127137934>

*Dla wszystkich tych,
którzy nigdy nie przestali we mnie wierzyć*



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Avery

Zatrzymałam się przed drzwiami kawiarni, uniosłam dłoń do klamki i się zawahałam. Wzięłam głęboki wdech, tłumacząc sobie w myślach, że Libby jest moją ostatnią nadzieją. To nie była łatwa decyzja. Wymagała ode mnie kilku nieprzespanych nocy i litrów wylanych łez. Kiedy już się zdecydowałam i zadzwoniłam do koleżanki, by prosić ją o spotkanie, dotarło do mnie, że nie ma odwrotu i stanę się kimś, kim wcale nie chciałam być. Próbowалаm znaleźć inne wyjścia, ale bezskutecznie. Byłam sama sobie winna. To ja narozrabiałam i musiałam po sobie posprzątać. Potraktowałam to więc jako pokutę, która swoją drogą była wyjątkowo okrutna. Pociągnęłam za klamkę z nadzieją, że znajdę w sobie odwagę.

Weszłam do uroczej i cholernie drogiej kawiarenki, od razu rozglądając się za Libby. Czekwała już na mnie. Siedziała przy jednym ze stolików obok okna. Na mój widok pomachała do mnie z entuzjazmem, ja natomiast byłam w stanie zmusić się jedynie do niewielkiego uśmiechu. Podeszłam niepewnym krokiem, po czym zajęłam miejsce naprzeciwko niej.

– Powiedz mi, kochana: co to za sprawa, która nie jest na telefon? Nie chodzi o to, że nie chciałam się z tobą spotkać, ale zaskoczyłaś mnie tym. – Uśmiech nie schodził z twarzy Libby.

Przez chwilę wpatrywałam się w tę radosną buzię podkreśloną dość mocnym makijażem, zanim w ogóle otworzyłam usta.

– Mam duże problemy. Wiem, że nie jesteśmy przyjaciółkami i nie powinnam cię o nic prosić, ale jesteś ostatnią osobą, która może mi pomóc.

Wtedy jej uśmiech nieco zbladł. Spojrzała na mnie zaskoczona, zapewne nie do końca rozumiejąc, o co mi chodzi. Chciałam, żeby się domyśliła. Nie musiałabym wtedy wygłaszać mowy, którą ćwiczyłam przez całą noc i w trakcie drogi do tego miejsca.

– Jakiej pomocy ode mnie oczekujesz, Avery?

– Tydzień temu przesadziłam w kasynie, straciłam to, co mam, i nawet to, czego nie mam.

Uniosła brwi w geście zdumienia.

– Chcesz pożyczki? Jasne, nie ma problemu. Ile potrzebujesz?

– Nie, nie. – Pokręciłam energicznie głową. – Domyślałam się, że masz sporo pieniędzy, ale wątpię, że tyle, ile potrzebuję. Poza tym wpadłabym w spiralę długów. Chciałabym cię prosić o pomoc... w znalezieniu pracy – wyjąkałam.

Cała przemowa poszła w zapomnienie. Nie byłam w stanie powiedzieć tego wprost.

– Avery – szepnęła i pochyliła się w moją stronę. – Chcesz być dziwką?

Kiwnęłam głową. Poczułam, jak łzy zbierają mi się pod powiekami, więc przymknęłam je na moment. Kiedy znów je otworzyłam, spotkałam się z karcącym spojrzeniem Libby. Nie rozumiałam, dlaczego tak na mnie patrzyła. Przecież sama była prostytutką i zarabiała masę kasy. A w tamtej chwili wyraz jej twarzy przypominał ten, którym obdarowywali ją inni ludzie. Nigdy nie miałam nic przeciwko jej sposobowi zarabiania. Nie dziwiłam się, że wybrała tę drogę, bo nie mogła liczyć na pomoc kogokolwiek. Jej ojciec oszedł, kiedy była mała, i zostawił ją bezbronną z matką alkoholicką. Nie miała co jeść, nie miała nawet gdzie spać. W wieku szesnastu lat ktoś zaproponował jej seks za pieniądze, a ona się zgodziła. Później jakoś poszło i teraz, w wieku dwudziestu sześciu lat, stała się luksusową dziewczyną do towarzystwa, zarabiając krocie na spotkaniach z mężczyznami.

Nadal milczała, a ja przypominałam ją sobie z czasów szkoły. Była ode mnie starsza o trzy lata, ale doskonale

pamiętałam okres, w którym nauczyliśmy się w tej samej placówce. Wychudzona i przerażona, często brudna, niewyspana, błagająca spojrzeniem o pomoc. Nikt jej nie pomógł. Było mi wstyd, że sama przyszedłam po to, by prosić ją o taką przysługę, ale co mi zostało?

– Nie – powiedziała nagle, zupełnie mnie tym zaskakując.

– Nie? – zapytałam z żalem.

– Nie zrobię ci tego, Avery. To naprawdę ostatnia rzecz, jaką chciałabyś robić.

– Błagam. – Złapałam ją za dłoń, pozwalając samotnej łzie spłynąć po moim policzku. – Niedługo nie będę miała gdzie spać. Zabiorą mi wszystko i jeśli nie zarobię kupy kasy, nie będę mogła tego odzyskać. Mam nóż na gardle. To, że mnie nie zabili, jest pieprzonym fartem, ale to nie potrwa długo.

– Posłuchaj... Zrobisz to raz i będziesz miała wyrzuty sumienia, zrobisz kolejny i następny, one ucichną, ale ty nie będziesz już taka jak kiedyś.

– Nie mam wyjścia. Nie znajdę pracy zapewniającej zarobki tak duże, żeby móc spłacać raty ludziom, którym wiszę kupę szmalu.

– Ile tego jest?

– Prawie pół miliona.

– Ile?! Kurwa, jakim cudem?!

Rozejrzałam się dookoła, wszyscy na nas patrzyli. Libby przeprosiła mnie spojrzeniem, jednak wciąż wyglądała na zupełnie zaskoczoną.

– Wpadłam. Nie ma dla mnie usprawiedliwienia. Na moment straciłam kontakt z rzeczywistością, a później... sama już wiesz.

– Poczekaj.

Wstała od stołu, zabrała torebkę i ruszyła w stronę łazienki. Czekałam na nią, zastanawiając się, czy uda mi się ją przekonać. Zaczynałam w to wątpić, więc rozmyślałam nad kolejnym planem. Skoro ona poradziła sobie sama, ja z pewnością także potrafiłabym to zrobić. Uniosłam wzrok i zauważyłam wpatrującego się we mnie mężczyznę. Miał jakieś czterdzieści pięć lat, był łysy i dość mocno przy kości. Wtedy zrozumiałam, że Libby miała rację. Gdyby przyszedł do mnie taki gość, mogłabym nie dać sobie rady. Co ja sobie w ogóle wyobrażałam?

Dziewczyna wróciła, usiadła na swoim miejscu i położyła kartkę na stoliku. Podsunęła ją w moją stronę, ale zanim zabrała dłoń, odezwała się bardzo niepokojącym głosem:

– No dobra. To również ryzykowne, ale z pewnością mniej bolesne.

– Mniej bolesne?

– To zamiar na mężczyznę, który może pomóc ci znaleźć dobrą pracę.

Spojrzałam na karteczkę. Były tam: imię i nazwisko, numer telefonu oraz adres.

– Michał Ress?

– To facet, który ma wiele znajomości. Zadzwońłam do niego i szepnęłam mu kilka słów o tobie. Powiedział,

że ma akurat wolny etat na pokojówkę, więc jeśli się nadasz, to cię zatrudni.

– Na pokojówkę? Przepraszam, nie chcę wyjść na niewdzięczną, ale za pensję pokojówki nie spłace długów.

– Spokojnie. To nie praca w hotelu. Michał jest... pośrednikiem pracy, ale zajmuje się szukaniem pracowników dla bardzo ważnych ludzi. Często są to nielegalne zajęcia, ale pokojówka nie brzmi niebezpiecznie.

– Wciąż uważam, że to mi nie pomoże.

– Pomoże, wierz mi. Zresztą zapytasz go sama o szczegóły. Jeśli ci się nie spodobają, będziesz mogła zrezygnować.

– No dobrze. Kiedy mam się z nim spotkać?

– Jutro równo w południe. Nie spóźnij się, nie przychodź za szybko. Zrób sobie ładny makijaż i postaraj się nie wyglądać na przerażoną.

– Łatwo ci powiedzieć.

Libby znów się uśmiechnęła, tym razem współczucie było widać gołym okiem.

– Pamiętaj, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Są jedynie źle obierane drogi. Ja pokazałam ci kierunek we właściwą stronę. Jeśli to nie wyjdzie, przemyślę jeszcze raz twoją prośbę. Dobrze?

– Dobrze.

Nie byłam przekonana. Ale co miałam do stracenia?

– Mój zawód jest łatwy tylko z pozoru. Teraz jest lepiej, płacą mi nawet za pokazanie się z nimi. Jednak

początki są najgorsze i nie chciałabym, żebyś przez to przechodziła.

– Dziękuję.

Byłam jej wdzięczna. Nie tylko za chęć pomocy, ale także za to, w jaki sposób do mnie podeszła. Libby Champan była cudowną osobą, ale los okazał się dla niej okrutny. Mimo wszystko chciała mnie od tego uchronić i to był jeden z nielicznych ludzkich gestów w stosunku do mnie. Ja również nie miałam lekko, bo wychowałam się w sierocińcu. Byłam pozostawiona sama sobie, ale na początku moje życie toczyło się dość dobrze. Znalazłam pracę, którą lubiłam. Później zaczęły się problemy, zwalniano pracowników i nie ominęło to niestety także mnie. Wtedy postanowiłam radzić sobie w kasynie. Nigdy nie zrozumiem, co mną kierowało, gdy zamiast starać się o normalną pracę, szukałam zarobku w taki sposób. Szło dobrze, naprawdę dobrze. Mnożyłam swoje oszczędności, ciesząc się z każdego zarobionego dolara. Nagle przepadłam... To, co zarobiłam do tamtej pory, wystarczyło, by pokryć niewielką część długu. Dzięki temu zyskałam czas, chociaż to nie pomogło.

Po spotkaniu z Libby wróciłam do siebie. Zamknęłam drzwi i spojrzałam na spakowane kartony. Chciało mi się płakać, ale nie pozwoliłam sobie na to. Musiałam walczyć. Następny dzień miał być dla mnie decydujący. Mimo braku przekonania postanowiłam nastawić się pozytywnie i wierzyć, że przyszłość będzie dla mnie łaskawsza.



ROZDZIAŁ

DRUGI

Avery

Stałam przed wysokim budynkiem, w którym miałam się pojawić. Libby kazała mi wejść tam punktualnie, więc czatowałam przed drzwiami, czekając, aż nadejdzie godzina zero. Zerknęłam na zegarek, który pokazywał jedenastą pięćdziesiąt siedem. Westchnęłam cicho. Niebezpiecznych dzielnic w Rochester było wiele, ale niektóre skutecznie odstraszały, zniechęcając ludzi do spaceru po nich. To była jedna z takich dzielnic, więc niechętnie tu przebywałam.

W końcu przyszedł na mnie czas. Zapukałam w bordowe metalowe drzwi, ale nikt nie otwierał. Ostrożnie pociągnęłam za klamkę, zajrzałam do środka i ujrzałam jedynie ciągnący się korytarz. Serce zabiło mi szybciej, gdy zrobiłam krok do przodu.

– Dzień dobry – powiedziałam przez zaciśnięte gardło.

Postawiłam dwa kolejne kroki i wtedy drzwi tuż obok mnie się otworzyły. Odskokczyłam, a mężczyzna, który z nich wyszedł, patrzył na mnie jak na wariatkę. Pomyślałam wtedy, że mogę zapomnieć o pracy.

– Avery? – zapytał znudzony.

– Tak.

– Za mną.

Kiwnął głową i wrócił do pomieszczenia, z którego wyszedł. Szłam za nim, przez kolejny długi korytarz, aż weszliśmy do czegoś, co przypominało gabinet. Nie był typowym pomieszczeniem służbowym. Owszem, stało tam biurko, ale także telewizor, kanapa i kilka innych sprzętów, które zupełnie tam nie pasowały.

– Stań przy ścianie.

Byłam zaskoczona rozkazem mężczyzny, ale zrobiłam, co chciał. Wtedy wyciągnął swój telefon i zaczął robić mi zdjęcia.

– Co pan robi?

Miałam wrażenie, że sam dźwięk mojego głosu irytuje go wystarczająco. Posłał mi takie spojrzenie, że na moment zapomniałam o oddychaniu. Postanowiłam o nic więcej nie pytać i poczekać, aż sam się odezwie. Fotografował mnie z każdej strony, a mnie coraz mniej się to podobało. Nie zgłosiłam się przecież do pracy modelki i gdyby nie powiedział do mnie po imieniu, uznałabym, że mnie z kimś pomylił. Kiedy skończył, skupił się na swoim telefonie, wystukując coś

na ekranie. Czekałam cierpliwie, bo tak naprawdę nie miałam wyjścia.

– Zdjęcia są konieczne. Wysłałem je do Jacoba Blakemore'a. – Zrobił pauzę, jakby czekał na moją reakcję lub odpowiedź, ale ja nie wiedziałam, co mogłabym powiedzieć. – Zanim cię zatwierdzi lub odrzuci, przedstawię ci kilka najważniejszych zasad. Przede wszystkim Blakemore jest człowiekiem ceniącym swoją prywatność, dlatego w jego domu został nałożony całkowity zakaz używania telefonów komórkowych i wszystkiego, co może służyć do kontaktu z ludźmi spoza posesji.

Otworzyłam szeroko oczy. Chciałam zapytać, czy to praca, czy może więzienie, ale zanim to zrobiłam, postanowiłam zapytać o coś znacznie ważniejszego:

– Czy mogę się dowiedzieć, jakich zarobków powinienam się spodziewać?

– Jasne. Libby mówiła, że potrzebujesz sporo gotówki. Tu zarobisz wystarczająco dużo. Czy trzydzieści tysięcy dolarów miesięcznie jest dla ciebie satysfakcjonującą sumą?

– Ile? – Nogi się pode mną ugięły, cudem nie runęłam na podłogę. – Za sprzątanie?

– Nie do końca. – Zaśmiał się niepokojąco. – Sprzątanie to twój obowiązek, ale musisz przestrzegać wielu reguł, które dla większości są zbyt radykalne, by móc zdecydować się na taką pracę.

– Czy jest coś oprócz braku kontaktu z otoczeniem?

– Brak kontaktu dotyczy także wychodzenia poza posesję.

Jedynie przez chwilę cieszyłam się, że moje problemy niedługo znikną. To, co powiedział mężczyzna, bardzo boleśnie uświadomiło mi, że nic z tego.

– W takim razie nie mogę przyjąć tej posady – wyszeptalam zawiedziona. – Muszę wychodzić, żeby spłacić długi, które nie mogą czekać.

Nie zwracał na mnie uwagi. Kiedy mówiłam, jego telefon zadzwonił i wtedy skupił się jedynie na nim. Stałam jak idiotka, czekając, aż łaskawie znowu na mnie spojrzy i powie cokolwiek. Być może uznał, że to koniec rozmowy.

– To nie jest problem. Ktoś może robić to za ciebie, możesz także dogadać się jakoś z szefem – rzucił bezbarwnie, wciąż wpatrując się w telefon. – Blakemore chce cię zatrudnić.

Mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Czy mogę prosić o gwarancję, że będę miała możliwość spłaty długu?

– Jasne. Na miejscu wszystko ustalicie. Dopóki nie podpiszesz umowy, będziesz mogła odejść. Zostaw mi swój adres, jutro ktoś po ciebie przyjedzie. Spakuj jedynie najważniejsze rzeczy. Na co dzień będziesz nosiła uniform, więc nie potrzebujesz zbyt wielu ubrań.

– Oczywiście.

Podeszłam do niego i trzęsącymi się dłońmi zapisałam swój adres i numer telefonu. Nie miałam pojęcia,

co zrobię z resztą rzeczy, ale nie mogłam z ich powodu zrezygnować z tak dobrej pracy.

– To tyle. Bądź gotowa jutro rano, kierowca powinien pojawić się nie później niż o ósmej. Ktoś z pracowników Blakemore’a przedstawi ci wszystkie zasady, a kiedy się na nie zgodzisz, podpiszesz niezbędne dokumenty.

Kiwnęłam głową w geście zgody, po czym opuściłam pomieszczenie. Nie wiedziałam, co dokładnie czułam w tamtym momencie. Strach i radość mieszały się w jedno. Niepewność jutra wciąż we mnie była, bo obawa o to, co się stanie, tworzyła jeden z silniejszych lęków, jakich doświadczyłam w swoim życiu.

Wracając do domu, postanowiłam zadzwonić do Libby i przekazać jej dobre wieści.

– Opowiadaj! Masz tę pracę? – przywitała mnie podniekscytowanym głosem.

– Tak, chyba tak. Jutro mam podpisać umowę, ale ten facet, z którym mnie umówiłaś, nieźle mnie wystraszył.

– Wystraszył? Co zrobił?

– Nic nie zrobił. Po prostu powiedział, że jako pokojówka będę musiała zrezygnować z kontaktów z otoczeniem.

Usłyszałam, jak się śmieje i próbuje to ukryć.

– Jak to? To dla kogo masz pracować?

– Czekaj... Jeśli dobrze pamiętam, ten mężczyzna nazywa się Blakemore.

– Jacob Blakemore?! – krzyknęła głośno.

– Tak, dokładnie tak.

– Kurwa, nie waż się tego robić! Słyszysz, Avery?!
Nie możesz dla niego pracować!

– Co? Czemu?

W ogóle nie rozumiałam, dlaczego tak zareagowała. Była jakby przestraszona i wściekła jednocześnie.

– Bo to pieprzony psychol! Potwór! Bestia! Kurwa, jest wszystkim, co najgorsze!

– O czym ty mówisz, Libby? – zapytałam drżącym głosem.

– Nie mogę uwierzyć, że o nim nie słyszałaś. Mieszkaś tu od urodzenia, a nie wiesz, kim jest pieprzony Jacob Blakemore?!

– Nie mam pojęcia i liczę, że mi to wyjaśnisz.

– Gdzie jesteś?

– Właśnie minęłam kwiaciarnię niedaleko twojego mieszkania.

– Zaraz za nią jest restauracja. Poczekaj tam na mnie, będę za pięć minut!

Od razu się rozłączyła, zostawiając mnie z setką pytań. Po jej głosie wnioskowałam, że wpakowałam się najprawdopodobniej w jeszcze większe bagno niż to, w którym tkwiłam do tej pory. Usiadłam na ławce tuż obok restauracji, z każdą mijającą sekundą niecierpliwiąc się coraz bardziej.

Libby przyszła szybko, zauważyłam, że dyszy, i byłam pewna, że do mnie biegnie. Usiadła obok i wzięła kilka głębokich wdechów, próbując unormować swój oddech.

– Posłuchaj... Pakujesz się w niezłe tarapaty. Wolałabym, żebyś robiła to, co ja, niż wchodziła na teren tego popaprańca.

– Kim on jest?

– Zgaduję, że nieznane jest ci także nazwisko Jordan Blakemore.

– Pierwsze słyszę.

– Facet jest cholernie niebezpiecznym mafiosem... i ojcem Jacoba. Syn w ogóle nie odstaje od tatusia. Jordan trzęsie całym stanem Nowy Jork, a jego synowie pilnują swoich dzielnic. Nasze miasto należy do Jacoba.

– Więc mam być pokojówką mafiosa?

– Żeby tylko pokojówką! Myślisz, że chodzi jedynie o sprzątanie?

– Mam taką nadzieję.

– Bo jesteś naiwna, Avery.

Zasłoniłam twarz dłońmi. Chciałam poskładać myśli do kupy, ale tego było już za wiele.

– Muszę zaryzykować – powiedziałam po chwili.

Libby spojrzała na mnie takim wzrokiem, jakby zobaczyła ducha.

– Ty chyba sobie żartujesz! Widziałam tego gościa. On jest naprawdę niebezpieczny.

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale płaci trzydzieści pa-tyków miesięcznie.

– Większą wartość ma twoje życie! Zdajesz sobie z tego sprawę?

– Oczywiście, że tak. Po prostu potrzebuję pieniędzy, żeby przeżyć. Jeśli ich nie zdobędę, zabiją mnie.

– Nie jest powiedziane, że Blakemore tego nie zrobi.

– Ale nie jest to także pewne. Muszę wybrać mniejsze zło.

– Blakemore mniejszym złem. – Zaśmiała się gorzko. – Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek to usłyszę.

– Ja nie spodziewałam się, że będę w takiej sytuacji. Narobiłam sobie problemów z własnej głupoty, więc to może jakaś kara za grzechy. – Wzruszyłam ramionami i nawet się uśmiechnęłam, ale Libby nie poszła w moje ślady. – Posłuchaj, jestem ci wdzięczna za chęć pomocy i za to, że się martwisz, ale jestem już dorosła i muszę zmierzyć się ze swoimi demonami sama. Pewnie Jacob jest jednym z nich, ale uważam, że dam radę.

– Obyś miała rację. Potrzebujesz czegoś? Może Blakemore ma jakieś ciekawe wymagania.

– Właściwie to nie, ale mam zabrać ze sobą najważniejsze rzeczy. Wiesz może, gdzie mogę przechować pudła z moimi gratami, dopóki nie wykupię mieszkania?

– U mnie. Mam garaż, który z pewnością je pomieści.

– Jesteś aniołem.

Uśmiechnęła się. W jej oczach było widać, że wcale nie podziela mojego zdania, ale już się nie odezwała.

Libby pomogła mi pozabierać wszystkie pudła, z których zawartością miałam się rozstać na pewien czas.

Było już późno, gdy wróciłam do mieszkania, by spędzić w nim ostatnią noc. Wiedziałam, że będzie mi go brakować, ale wierzyłam, że niedługo do niego wrócę. Musiałam jedynie spłacić cały dług i odsetki, które narastały w szalonym tempie.



ROZDZIAŁ TRZECI

Jacob

Katherine siedziała u mnie tak długo, że o mały włos nie straciła przez to życia. Gdyby nie była moją siostrą, już dawno bym ją zabił, sprawiając, że świat stałby się lepszy. Obserwowałem w oknie, jak odjeżdża, i nie kryłem zadowolenia z tego widoku.

– Mogłaby wpadać częściej – stwierdził Carter, stając obok mnie.

– Powiedz to jeszcze raz, a obetnę ci język – odparłem kurewsko poważnie.

Wróciłem do głównego salonu, z barku wyciągnąłem szkocką i rozlałem ją do dwóch szklanek. Jedną z nich podałem przyjacielowi, który wciąż szczerzył się jak idiota.

– Lubię twoją siostrę, nic na to nie poradzę.

– Za to ona ma cię w dupie, więc radzę ci przestać o niej myśleć.

– Na moje szczęście w tym domu nietrudno o niezłą dupę, którą mogę się pocieszyć.

Uśmiechnąłem się i z ciekawością obserwowałem, jak Carter czai się na którąś z dziewczyn, usiadłem wygodnie w fotelu i czekałem, aż znajdzie swoją ofiarę. Spojrzałem na zegar, dochodziła dwudziesta druga, więc miał utrudnione zadanie.

– Chyba muszę wybrać się na górę – uznał znudzony.

Zaśmiałem się na myśl o takiej rozrywce, ale cichy odgłos kroków zmienił nasze plany. Wpatrywaliśmy się w mrok korytarza, a już po chwili wyłoniła się z niego Lucia. Młoda, rudowłosa dziewczyna zatrzymała się na nasz widok. W jej oczach malował się strach, a to napędzało nas obu. Carter wyszczerzył kły niczym wilk atakujący swoją ofiarę i podszedł do niej.

– Szukałaś mnie? – zapytał przeciągle.

Nie odpowiedziała mu. Przesunął kciukiem po jej trzęsącej się wardze, po czym przyciągnął ją do siebie i zatopił twarz w zagłębieniu jej szyi. Nawet z tej odległości usłyszałem jej cichy jęk, którego zapewne się wstydziła, jak za każdym razem, gdy stawała się naszą zabawką.

Carter złapał ją za rękę i przyprowadził na środek salonu. Odwrócił twarzą do mnie, stanął za nią i zgarnął jej włosy z ramienia. Lucia spojrzała na mnie, ale trwało to przez ułamek sekundy. Już po chwili oczy

miała zamknięte, a różowe wargi delikatnie rozchyłone. Poprawiłem się w fotelu i cierpliwie czekałem, aż Carter w końcu zaatakuje. Nieśpiesznie rozpiął guziki jej uniformu, a kiedy skończył, zsunął z niej materiał. Ten bezwładnie opadł na podłogę. Stała przede mną w białej koronkowej bieliźnie, zupełnie poddana pomysłom, jakie mnożyły się w naszych myślach. Przechyliłem głowę, taksując każdy centymetr ciała dziewczyny, tymczasem Carter pozbywał się ostatnich elementów jej garderoby. Miała małe i kształtne piersi. Sutki zdradzały podniecenie, które chciała ukryć. Była to jedna z wielu naszych gier, w której to my rządziliśmy, a one stawały się lalkami w naszych dłoniach.

– Mogę?

Uniosłem głowę. Stała nade mną Dakota, uśmiechając się zalotnie, ale spojrzeniem błagając, bym jej nie odsyłał. Mimo niezapowiedzianej wizyty siostry miałem dobry dzień. Kiwnąłem głową do dziewczyny, która od razu usiadła na moich kolanach. W przeciwieństwie do Cartera nie lubiłem wszystkiego przedłużać. Delektowanie się ciałem, które niejednokrotnie miałem w rękach, nie było już tak ekscytujące, bym chciał to robić wolno. Szybko i sprawnie rozpiąłem guziki jej uniformu, uwalniając zupełnie nagie piersi. Rozproszył mnie dźwięk uderzenia, więc poderwałem głowę. Uśmiechnąłem się pod nosem na widok zaczerwienionego poślodka rudowłosej dziewczyny. Klęczała już na kanapie pieprzona przez Cartera, który w końcu przestał się bawić.

Dakota położyła dłoń na moim policzku. Zmierzyłem ją wzrokiem, na co od razu zabrała rękę.

– Myślałam, że chciałbyś...

– Chciałbym, żebyś była cicho – wyszczałem.

Poczułem, jak sztywnieje. Po chwili chciała wstać, ale nie zamierzałem jej na to pozwalać. Złapałem ją za włosy i pociągnąłem do tyłu. Czułem, że patrzy na mnie, jednak dużo ciekawszy widok miałem wtedy przed sobą i to na nim się skupiłem. Kiedy Carter przestaje się bawić i zapomina o hamulcach, budzi się w nim bestia, która drzemie także we mnie. Jednak moja bestia działała zupełnie inaczej. Miałem wrażenie, że potrafię nad nią zapanować. Carter natomiast poddawał się jej doszczętnie i nic nie było w stanie go powstrzymać.

Wsluchiwałem się w krzyk Lucii, stłumiony przez dłoń Cartera, pozwalając sobie na wpuszczenie do głowy demonów, które przez cały dzień trzymałem w ryzach. Było już późno, przyszła pora, by dać im dojść do głosu.

– Idź do siebie – rzuciłem ostro do Dakoty, ani na sekundę nie odrywając spojrzenia od pieprzących się przede mną ludzi.

– Masz jakieś życzenia?

Zastanowiłem się przez moment.

– Nie.

Kobieta wstała z moich kolan i ruszyła w stronę swojej sypialni. Oczekałem trochę, chcąc zobaczyć finał przedstawienia, które odbywało się w moim salonie. Po kilku minutach zrozumiałem jednak, że to

jeszcze potrwa. Wstałem z miejsca i ruszyłem na górę, po czym skierowałem się prosto do skrzydła służby. Złapałem za klamkę sypialni Dakoty i wszedłem do pokoju. Leżała naga na środku łóżka, a w jej oczach malowało się zniecierpliwienie. Właśnie przez to stawała się dla mnie coraz mniej interesująca. Nie tego od niej oczekiwałem i mimo że to wiedziała, nie potrafiła nawet udawać.

– Myślałam, że o mnie zapomniawsz – jęknęła, rozchylając przy tym nogi.

– Nie zapomniałem o sobie – odparłem zamyślony.

Ignorując grymas niezadowolenia na jej twarzy, gestem ręki kazałem jej wstać. W tym czasie rozpiąłem pasek w spodniach i ściągnąłem go, by skrępować nim ręce dziewczyny, związując skórzany materiał na jej talii. Kiedy była już bezbronna i skazana jedynie na moją łaskę, popchnąłem ją na łóżko. Podszedłem bliżej, ściągając ją za biodra z materaca. Klęczała na podłodze, nogi miała szeroko rozstawione, a głowę dociśniętą do łóżka. Wtopiłem dłoń w jej włosy, po czym uklęknałem tuż za nią. Wolną dłonią rozpiąłem zamek w spodniach, uwalniając swojego kutasa. Przesunąłem po nim kilkukrotnie dłonią, a kiedy był już gotowy, wbiłem się w mokrą cipkę Dakoty. Krzyknęła głośno, odrzucając głowę do tyłu. Dłoń, którą trzymałem jej włosy, zsunąłem niżej, chwytając za kark. Zacisnąłem na nim palce i pieprzyłem ją dalej, nie zwalniając ani na moment. Z każdą kolejną minutą wierciła się pode mną coraz bardziej, jej krzyk stawał się zbyt irytujący. Chciałem

jak najszybciej z nią skończyć, kurewsko mi to jednak utrudniała. Wyszedłem z niej i wstałem. Z trudem odwróciła się w moją stronę, ale gdy już to zrobiła, rozchyliła wargi, pozwalając mi wsunąć między nie kutasa. Trzymałem jej głowę, swoją zaś uniosłem i wpatrzyłem się w sufit. Poruszałem biodrami, ignorując każdy jeden dźwięk, który wydostawał się z ust dziewczyny. W końcu moja sperma zalała jej gardło, a ja oczyściłem umysł. Wysunąłem kutasa, zapiąłem spodnie i kucnąłem, żeby zabrać swój pasek. Kiedy to zrobiłem, mimowolnie spotkałem się z wyczekującym spojrzeniem dziewczyny. Nie rozumiałem, czego ode mnie oczekiwała, nawet nie chciałem tego wiedzieć. Wstałem i od razu opuściłem jej pokój.

Wróciłem na parter, ale wyglądało na to, że Carter już skończył. Być może przeniósł się do swojej sypialni. Byłem zbyt zmęczony, żeby to sprawdzać. Zamiast tego udałem się do siebie. Rozebrałem się i z telefonem w rękę położyłem się na łóżku. Jeszcze raz spojrzałem na zdjęcia dziewczyny, która miała pojawić się u mnie następnego dnia. Zgrabna brunetka ze słodką buzią miała stać się moją nową rozrywką. Ciekawiło mnie, czy w ogóle zdawała sobie z tego sprawę.



ROZDZIAŁ CZWARTY

Avery

Miałam spocone dłonie, gdy opuszczałam swoją kamienicę. Gdzieś z tyłu głowy pojawiła się myśl, że mogę tu nie wrócić. Zdawałam sobie z tego sprawę bardziej, niż chciałam przyznać nawet przed samą sobą. Słowa Libby wciąż siedziały w mojej głowie. To, co mówiła o tym człowieku. Doszłam jednak do wniosku, że nie może być takim potworem, bo przecież usłyszałabym o nim. A do poprzedniego dnia nie zdawałam sobie sprawy z jego istnienia. Nie mogłam zamartwiać się na zapas, żeby nie oszaleć ze strachu.

Kierowca, który po mnie przyjechał, nie wyglądał na skorego do rozmów. Minę miał niepokojącą, przypominał mi trochę zabójcę z popularnych filmów.

Swoje myśli znów zrzuciłam na strach, który nie chciał mnie opuścić. Obserwowałam całą drogę, próbując w ogóle nie myśleć. Wjechaliśmy do najbogatszej dzielnicy w mieście, byłam przekonana, że gdzieś tu znajduje się dom mojego pracodawcy. O dziwo, nie zatrzymaliśmy się przy żadnej posesji. Jechaliśmy dalej, aż znaleźliśmy się na totalnym odludziu. Dopiero wtedy poczułam smak strachu. Chciałam nawet wyskoczyć z auta. Nie jechało zbyt szybko, więc może udałoby mi się uciec. W ostatniej chwili zauważyłam rezydencję. Otoczono ją wysokim murem, jakby to, co znajdowało się za nim, było największą tajemnicą, której nikt nie mógł poznać. Samochód dojechał do bramy, a ta rozsunęła się i ukazała zachwycającą willę. Była ogromna, zapierała dech w piersi i sprawiła, że na moment zapomniałam o swoich obawach.

Auto zatrzymało się tuż przed wejściem. Kiedy wysiadłam, zauważyłam kobietę idącą w moim kierunku.

– Ty jesteś Avery Stone? – zapytała z przyjaznym uśmiechem.

– Tak, to ja – odpowiedziałam nieco skrępowana.

– Nazywam się Halle Barrett. Jestem odpowiedzialna za przeszkolenie cię do pracy, a także zapoznanie ze wszystkimi regułami, jakie obowiązują w tym domu.

Za jej ramieniem zauważyłam dwóch mężczyzn siedzących na tarasie na końcu domu. Obaj na mnie patrzyli, a ich zainteresowanie było widoczne nawet z tak

dużej odległości. Szybko oderwałam od nich spojrzenie i skupiłam się na kobiecie.

– Domyślam się, że jest ich wiele.

– Sporo, ale dasz sobie radę.

– Nie mam wyjścia.

Uśmiechnęłam się blado, po czym jeszcze raz zerknęłam w stronę mężczyzn.

– To Jacob Blakemore i Carter Acosta. Z pewnością niedługo poznasz ich osobiście.

Policzki zapiekły mnie od wstydu, gdy moje gapienie się zostało zauważone.

– Jacob jest moim szefem?

– Tak. Carter to jego przyjaciel i najbliższy pracownik. Kiwnęłam głową ze zrozumieniem.

– W takim razie powiedz mi, co mam robić.

– Weź bagaż, wszystko ci wyjaśnię.

Złapałam za swoją torbę i wspólnie z kobietą weszłam do środka. Luksusowe wnętrze oszałamiało bogactwem i choć bardzo tego nie chciałam, chłonięłam wzrokiem każdy centymetr tego miejsca.

– To główny salon. Po prawej znajdują się gabinet i sypialnia pana Blakemore’a. Do tych pomieszczeń absolutnie nie wolno ci wchodzić. – Poszła do przeciwległej ściany salonu i wskazała na długi korytarz po prawej stronie. – Na końcu są schody prowadzące do naszego skrzydła. Niedługo pokażę ci twoją sypialnię, ale najpierw kuchnia.

Skręciliśmy w lewo, po chwili przeszliśmy przez drzwi. Kuchnia była ogromna, a na jej środku stał długi stół.

– Główna kuchnia znajduje się na końcu tego korytarza, ale tam nie zaglądamy. Tu gotujemy dla siebie i ewentualnie przygotowujemy coś między posiłkami, jeśli jest taka potrzeba. Usiądź, proszę. Dam ci umowę, po jej podpisaniu przejdziemy dalej.

Zajęłam jedno z krzeseł, a Halle podała mi plik dokumentów. Od razu zaczęłam je czytać. Składały się głównie z zakazów, ale to nie zaskoczyło mnie tak, jak punkt o utrzymaniu tajemnicy. Wszystko, co zobaczę i usłyszę w tym domu, miało zostać tylko dla mnie i nie mogłam dzielić się tym z osobami trzecimi. Kara za złamanie tego punktu była ponad dwa razy większa niż dług, który musiałam spłacić. Co takiego miało się tu dziać, że taki paragraf pojawił się w umowie o pracę? Mimo niepokoju czytałam dalej, ale zatrzymałam się na kolejnym dziwnym punkcie.

– Od kiedy zastrzyk antykoncepcyjny jest wymagany? – zapytałam oburzona. – Myślałam, że przyszłam tu pracować jako pokojówka.

Halle zastygła na moment.

– To nic takiego, po prostu jedno z wielu dziwactw pana Blakemore’a.

Nie wierzyłam jej, widziałam, że się denerwuje, i coraz intensywniej myślałam o rezygnacji. Dopiero na samym końcu umowy znajdował się zapisek mówiący o wynagrodzeniu.

- Mam zakaz wychodzenia, prawda?
- Tak, ale w ważnych przypadkach możesz prosić pana Blakemore'a o pozwolenie na wyjście.
- Problem w tym, że muszę wychodzić, ponieważ mam długi do spłacenia.
- Myślę, że w takim wypadku twoje wyjście nie będzie stanowiło problemu. – Uniosła wzrok i spojrzała na zegarek. – Zbliży się pora obiadowa. Muszę wrócić do pracy. Gdybyś potrzebowała czasu, by zapoznać się z umową, odprowadzę cię do twojej sypialni. Na decyzję masz czas do wieczora.
- Jeśli to nie problem, chętnie przeczytam ją na spokojnie.
- Oczywiście, chodź ze mną.
- Minęłyśmy salon i poszłyśmy w głąb długiego korytarza. Zastanawiałam się, co mieści się za tyłoma drzwiami, ale nie miałam odwagi o to zapytać. Pokonałyśmy schody, na których szczycie znajdował się kolejny salon, tym razem dużo mniejszy niż ten na parterze.
- Po lewej są pokoje gościnne, siłownia i biblioteka. Dalej jest skrzydło należące do pana Acosty. Po prawej jest nasze skrzydło – poinformowała mnie kobieta, po czym ruszyła dalej.
- Weszłyśmy do wspomnianej przez nią części dla służby. Kwadratowe, puste pomieszczenie, w którym zobaczyłam kilkoro drzwi. Te do mojej sypialni były dokładnie naprzeciwko korytarza. Z niemalą ciekawością zajrzałam do środka, dziwiąc się, że to nie kłitka,

lecz całkiem spore pomieszczenie. Przy ścianie stało podwójne łóżko, obok niego szafka nocna. Dalej było okno, a pod nim długa kanapa, naprzeciwko której umieszczono telewizor. Ostatnią ścianę zdobiły komoda i duża szafa z lustrem.

– Przytulnie – skomentowałam, wciąż zaskoczona tym widokiem.

– Do mojej sypialni prowadzą pierwsze drzwi po lewej. Gdybyś czegoś potrzebowała, zawsze możesz do mnie przyjść.

– Dziękuję, cieszę się, że mogę liczyć na wsparcie.

– Oczywiście, że możesz. Pracuję tu już od wielu lat, znam ten dom jak własną kieszeń.

Zastanawiałam się, jak długo mogła pracować w tej rezydencji. Była zadbaną kobietą, ale zmarszczki na twarzy zdradzały jej wiek. Miała około pięćdziesięciu lat, choć musiałam przyznać, że na pierwszy rzut oka wyglądała na znacznie młodszą. Czarne włosy upięte miała w ciasny kok, a brązowe oczy podkreśliła odrobiną tuszu do rzęs. Była szczupła, dość wysoka i z pewnością znajdowała czas, by zadbać o siebie, choć domyślałam się, że w tym domu nie miała go zbyt wiele.

Kiedy wyszła, jeszcze raz rozejrzałam się po całym pomieszczeniu i dokładnie przemyślałam swoją decyzję. Później, gdy nieco się uspokoiłam, ponownie przeczytałam umowę. Wiele punktów budziło mój niepokój, ale co miałam zrobić? Byłam postawiona pod ścianą.

Sięgnęłam po długopis, który Halle położyła na szafce nocnej, ale wtedy ktoś zapukał do drzwi.

– Proszę.

Od razu wstałam, spodziewając się wizyty samego Blakemore’a, ale w progu stanęła młoda dziewczyna. Szczupła, niska blondynka o niebieskich oczach uśmiechnęła się pogodnie, stawiając kolejny krok w moją stronę.

– Cześć! Jestem Astrid. Halle mówiła, że już jesteś, postanowiłam skorzystać z chwili wolnego i się przywitać.

– Cześć, jestem Avery. – Podałam jej dłoń, a ona ją uścisnęła z dużym entuzjazmem. – Cieszę się, że jest nas więcej.

– Są jeszcze: Nia, Dakota, Sarah i Lucia. Teraz wszystkie pracują, ale na pewno szybko je poznasz. Najpóźniej rano. Spotykamy się wtedy w kuchni. A Halle przydzieliła nam zadania.

Zaraziła mnie swoim uśmiechem. Od razu pomyślałam, że jeśli się zatrudnię, na pewno się zaprzyjaźnimy.

– Mam nadzieję, że je poznam. Na razie waham się nad podpisaniem umowy.

– Dlaczego? – zapytała wyraźnie zaskoczona.

– No wiesz, te wszystkie wymagania. Nawet zastrzyk antykoncepcyjny? Dlaczego ktoś umieszcza coś takiego w umowie o pracę dla pokojówki?

Astrid opuściła na moment głowę. Kiedy znów na mnie popatrzyła, jej uśmiech nie był już tak szczerzy i pełny optymizmu.

– Wiesz... nigdy się nad tym nie zastanawiałam...
może Jacob ma powody – wyjąkała.

Zmrużyłam oczy. Coś tu nie grało, ale kompletnie
nie wiedziałam, co to takiego.

– Może jestem przewrażliwiona – stwierdziłam.

Dziewczyna uniosła rękę, by spojrzeć na zegarek.

– Muszę już iść, zaraz skończy mi się przerwa. Mam
nadzieję, że podpiszesz umowę.

Nie czekając na moją odpowiedź, wyszła z pokoju,
a ja znów zaczęłam się wahać.



ROZDZIAŁ

PIĄTY

Jacob

– Czy mi się wydaje, czy widzę sarnie oczy? – zapytał Carter, wpatrując się w brunetkę wysiadającą z samochodu na mojej posesji.

– I jeszcze lepszą figurę niż na zdjęciach – powiedziałem przez zaciśnięte zęby.

– Zabijesz mnie, stary. Złam ją szybko, bo chcę zanurzyć kutasa w jej...

– Zamknij się. Nie chcę teraz o tym myśleć.

Przyglądaliśmy się jej, gdy rozmawiała z Halle. Odprowadziliśmy ją wzrokiem do samych drzwi, a kiedy za nimi zniknęła, spojrzeliśmy na siebie porozumiewawczo.

– Będzie idealna.

– Michał się spisał.

– Wiesz już coś o niej?

– Niewiele. Wychowała się w domu dziecka, więc nie ma rodziny, do której mogłaby wrócić. Michal wspomniał, że powiedziała mu o niej jedna z luksusowych dziwek, której załatwia czasami fuchę. Najprawdopodobniej nie są przyjaciółkami, bo nigdy wcześniej jej nie widział u siebie.

– Ale może pracować w ten sam sposób – stwierdził zamyślony Carter.

– Wątpię. Na zdjęciach wyglądała na przestraszoną, a dziwki rzadko kiedy czują lęk.

– A więc twój dom stał się jeszcze większym rajem.

Mieszkałem w nim od dziesięciu lat i z każdym kolejnym rokiem zmieniałem go tak, jak tylko chciałem. To, co udało się tu stworzyć, można nazwać grzechem na ziemi. Najpiękniejszym piekłem, do jakiego da się trafić. Przynajmniej dla mnie, moich braci i Cartera, który mieszkał w tym domu razem ze mną.

– Musisz poczekać – powtórzyłem ostrzej.

Carter to narwaniec, czasami trudno było nad nim zapanować. Kobiety, które przebywały w mojej posiadłości musiały jednak oswoić się z tym, co je czeka. Nie chciałem problemów, a on dobrze o tym wiedział. Wszystkie były skazane na mnie, ale nie zdawały sobie z tego sprawy, dopóki nie było już za późno. Wszystkie z wyjątkiem Halle, którą narzucił mi ojciec.

– W takim razie powinniśmy wybrać się do klubu Setha.

– Nie widzi mi się wycieczka do Oswego – rzuciłem znudzony. – Nigdy nie lubiłem tego miasta.

– Za to twój brat czuje się tam jak ryba w wodzie.

– To prawda.

Jedynym plusem Oswego był właśnie klub należący do Setha. Mimo wszystko niechętnie zaglądałem w tamte strony. Carter natomiast uwielbiał spędzać tam czas, kiedy tylko mógł sobie na to pozwolić. Ja jednak nigdy nie poczułem więzi z tym miastem. Mógłbym powiedzieć, że było w nim coś, co po prostu mnie odpychało.

Niedługo później podeszła do nas Halle.

– Nakryć do stołu tutaj czy w jadalni?

– Tutaj.

– Oczywiście, zaraz wszystko przyniosę.

– Jak nowa? – zapytałem, zanim odeszła.

– Zaprowadziłam ją do sypialni, miała wątpliwości co do umowy. Po obiedzie sprawdzę, czy już ją podpisała.

– Wątpliwości? – Uśmiechnąłem się pod nosem. – W takim razie osobiście jej wszystko wyjaśnię.

Halle kiwnęła głową i wróciła do domu. Czuję na sobie spojrzenie Cartera, dlatego odwróciłem głowę w jego stronę. Znow się szczyrzył.

– Może powinienem ci pomóc?

– Wiesz, jak rzadko się zdarza, że któraś z dziewczyn ma wątpliwości? Czytają umowę, z każdym kolejnym punktem robią się coraz bardziej niepewne, ale dochodzą do informacji o wypłacie i zapominają o wszystkim, co przeczytały wcześniej. Skoro ta mała

tego nie zrobiła, najprawdopodobniej będzie dla mnie większym wyzwaniem, niż się spodziewałem.

– Tym bardziej jestem na nią napalony.

– Nie zabij jej, kiedy przyjdzie czas – rzuciłem pod nosem.

– Jeszcze mi się to nie zdarzyło.

Halle i Lucia przyszły, by podać obiad. Zerknąłem na nogi rudej, ozdabiało je kilka siniaków, których wczoraj z pewnością nie miała. Właśnie dlatego musiałem pilnować Cartera. Czasami był nieobliczalny.

Gdy tylko zjadłem, udałem się na górę, by porozmawiać z nową pokojówką. Sięgnąłem do klamki, ale w ostatniej chwili powstrzymałem się od wtargnięcia do jej pokoju. Dopóki nie podpisze umowy, musiałem zachować jakiegokolwiek pozory. Zapukałem więc i od razu usłyszałem zaproszenie. Wszedłem do środka, spotykając się z przestraszoną miną dziewczyny. Stała wyprostowana, wpatrując się we mnie z szeroko otwartymi oczami.

– Podobno wahasz się, czy podpisać umowę – powiedziałem wolno, jednocześnie podchodząc coraz bliżej niej.

– Nie. Tak. To znaczy... – Wciągnęła powietrze, po czym odwróciła głowę w stronę dokumentu. – Niektóre z tych wymagań są dla mnie dość... dziwne.

– Dziwne? – Uniosłem brwi. – No dobrze.

Wziąłem umowę i odszedłem z nią na koniec pokoju. Położyłem kartki na blacie biurka i odsunąłem krzesło, gestem nakazując dziewczynie, by na nim usiadła.

Gdy to zrobiła, stanąłem za nią i pochyliłem się tak, by dokładnie czuła moją obecność.

– Powiedz mi: co jest dla ciebie dziwne? – szepnąłem.

– Brak możliwości wyjścia – odparła z dużym trudem.

– Dlaczego?

– Mam długi, które muszę spłacać regularnie – powiedziała zawstydzona.

– To nie będzie problem. Co jeszcze?

– Zastrzyk antykoncepcyjny.

Pochyliłem się jeszcze bardziej. Mój policzek niemal stykał się z jej policzkiem. Odwróciłem głowę w jej stronę, ale ona wciąż patrzyła na papiery. Zadrżała. Nie musiałem nawet jej dotykać, by to poczuć. Oczami wyobraźni widziałem już, jak pieprzę ją na tym biurku, i wyobrażałem sobie, jak słodko musi jęczeć posuwana w sposób, z którego najprawdopodobniej nie zdawała sobie nawet sprawy. Musiałem się powstrzymać, by nie opleść palcami jej smukłej szyi, a miałem na to kurewską ochotę.

– Zastrzyk antykoncepcyjny wstrzymuje miesiączkę. Dzięki temu możecie pracować przez cały miesiąc, nie skarżąc się na żadne bóle – wyjaśniłem spokojnie.

– A jeśli bez niego jestem w stanie pracować cały miesiąc?

– Nie mogę zmieniać zasad dla jednej osoby. Wszystkie macie identyczne umowy.

– Rozumiem.

– Podejmij decyzję, Avery. Potrzebuję pokojówki i mam nadzieję, że jednak się zdecydujesz.

Wyprostowałem się i stanąłem obok niej. Zrobiłem to bez chęci, musiałem dać jej trochę przestrzeni, by mój plan się powiódł. Obserwowałem ją. Nieświadoma swojego gestu, przygryzła dolną wargę. Wypuściłem powietrze, dziwiąc się sam sobie, że jeszcze nie zwario-
wałem. Za każdym razem, gdy w moim domu pojawiała się nowa dziewczyna, miałem podobnie. Teraz jednak czułem, jak mój kutas rwie się do niej – bardziej niż do innych dziewczyn do tej pory. Avery miała w sobie coś, co przyciągało. Nieśmiałość, którą chciałem zniszczyć. Czułem jej zapach i miałem ochotę zlizać go z jej ciała.

Poruszyła się, nieświadomie ratując mnie od kolejnych perwersyjnych wizji z jej udziałem. Sięgnęła po długopis, podpisała wszystkie papiery i podała mi je.

– W mojej sytuacji nie powinnam wybrzydzać – powiedziała cicho.

– Chętnie posłucham o twojej sytuacji.

– Myślę, że historia o tym, jak narobiłam sobie długów, nie będzie dla pana interesująca.

– Mów mi Jacob. Pracę zaczynasz od jutra. Powiem Halle, żeby cię przygotowała.

W odpowiedzi kiwnęła głową, posyłając mi blady uśmiech. Jeszcze nie wiedziała, że podpisała cyrograf z diabłem.